Nr. 254. Stanisławów, niedziela 7. czerwca 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

Gwarancje.

Według ostatnich wiadomości, propozycje angielskie w sprawie paktu gwarancyjnego oświadczające się jedynie za gwarancją przez Wielką Brytanję zachodnich granic Niemiec zostały przychylnie przyjęte przez Paryż. Sprawa wschodnich granic niemieckich nie będzie poruszana w pakcie gwarancyjnym, który zresztą powołuje się na traktat wersalski.

Nie naszą rzeczą wdawać się w wielką politykę światową, ale z tego skromnego stanowiska, które zajmujemy, należy wypowiedzieć opinję społeczeństwa polskiego w tej sprawie. Zapewne pakt gwarancyjny, któryby potęgą Wielkiej Brytanji zabezpieczał wschodnie granice Polski, byłby ze stanowiska naszego narodowego i państwowego bardzo pożądanym. Czy jednak formalne zapewnienia Anglji zmieniłoby cokolwiek faktyczny stan na naszych granicach? Chyba w świetle możliwości. A więc możliwem byłoby, że Niemcy czułyby się bardziej skrępowane w napadzie na nas, a więc możliwem byłoby, że chwilę napadu odsunęłyby jeszcze na dalszą przyszłość i być może zaszłaby jeszcze jaka możliwość. Nie zgasłby jednak o Niemczech przez przyjęcie gwarancji ze strony Angli duch odwetu, ani próby niemieckie do rewizji naszych granic zachodnich w drodze dyplomatycznych przetargów.

Więc pakt gwarancyjny ze strony Anglji przez swoje nie dojście do skutku nie rozszerza jedynie kręgu możliwości w naszem państwowem życiu. Natomiast zapytać się należy, który rząd francuski odmówi nam swej pomocy w razie napadu Niemców na nasze terytorja bez narażenia Francji największą klęskę i czy Anglja nie pójdzie Francji z pomocą, jeżeli Niemcy zagrożą Calais i Dunkierce? To jest rzeczywistość i tę rzeczywistość musimy brać w rachubę.

Ażeby zaś ograniczyć możliwości, aby je sprowadzić do granic minimalnych pozostaje nam w stosunku do Francji zajmywać takie stanowisko, abyśmy nie byli przedmiotem dyplomatycznych targów. I tu zdziałać może wiele opinja publiczna, tu może dopomóc naród sobie. Przedewszystkiem zdobyć się na potęgę państwową, udoskonalać machinę państwową i postawić w rozkwicie życie gospodarcze. Wychować państwowo i ideowo naród polski, aby zrozumiał wagę własnej państwowości, jej cele i niebezpieczeństwa, które państwu własnemu zagrażają. Przeprowadzić reformy społeczne, a w ogólności parcelację dóbr wielkiej własności na Pomorzu w korytarzu gdańskim i na Górnym Śląsku, aby Niemcy nie mogli mieć nadziei zniemczenia w przyszłości tych krajów. Unarodowić miasta polskie przez poparcie mieszczaństwa polskiego, a w razie wojny będzie miało pierwszorzędne znaczenie.

A pozatem szukać przyjaciół, mających wspólne cele obronne z nami. Przyjaciół, którzy, życząc Francji największej potęgi i rozkwitu, będą z drugiej strony z nami jako kontrahenci, mieli do naszej wielkiej sojuszniczki pewne wspólne z nami postulaty. A więc przedewszystkiem Czechosłowacja. Urzędowa polityka polska i czeska czynią wysiłki dla zbliżenia obydwóch narodów i jeżeli dotychczas pomiędzy dwoma bratnimi państwami nie zaistniał najściślejszy sojusz, to przyczyna tego nie leży po stronie nieumiejętności dyplomatycznej p. Skrzyńskiego, lecz w nastrojach mas narodowych.

Czechów oddzieliła od nas polityka polskiego Koła we Wiedniu, oportunistyczna na ówczas i być może nie bez wielkich zasług, lecz budząca zrozumiałe żale do nas ze strony Czechów. Nas od Czechów rodzielili, zdaje się niestety, sprytni i podstępni politycy wiedeńscy.

***

Listy warszawskie.

Warszawa, 3. czerwca 1925.

Koncesja monopolowa. — Kwestja żydowska. — Jerychońskie trąbki w Sejmie. — Małe przesilenie rządowe. — Żądania P. P. S. — Powtyczne ewentualności.

W ubiegłym tygodniu zapowiadałem już ostrą walkę, jaką na terenie sejmowym zamierzają stoczyć Żydzi z całą polską częścią Sejmu, która za wyjątkiem P. P. S. wypowiada się stanowczo przeciw znoszeniu rozporządzenia Prezydenta Państwa o rewizji uprawnień do sprzedaży artykułów monopolowych. Motywy jakie kierują w tym wypadku tak znaczną i solidarną większością stronnictw polskich podałem już poprzednio, obecnie zdać trzeba sprawy z dalszego przebiegu tego ciekawego pojedynku politycznego.

Odbył się ten pojedynek dziś w Sejmie wprawdzie bez krwi rozlewu (jak zresztą przeważnie dzisiejsze pojedynki a szczególnie polityczne) ale za to wykazali posłowie żydowscy przy tej sposobności po raz pierwszy dużo temperamentu i bojowej agresywności, o którą trudno by ich było posądzić. Załatwienie tej sprawy odwlekano już parę razy ostatecznie zalazła się ona na dzisiejszym porządku dziennym Sejmu. Przed przystąpieniem do dyskusji poseł Frostig imieniem Koła żydowskiego wniósł na odesłanie tej sprawy do komisji, a gdy wniosek ten jego przeważającą większością odrzucono i poseł Dr. Polakiewicz jako referent przystąpił do referowania wszczęły się krzyki, piski, trąbienie i bicie w pulty tak, że zupełnie nic nie można było słyszeć. Poza Kołem żydowskim cały Sejm wraz z innemi mniejszościami zachowywał zupełny spokój, to też Marszałek Rataj po raz pierwszy w polskim Sejmie postanowił złamać tę techniczną obstrukcję. Wśród ogłuszającego krzyku referent referował do ucha stenografistce a Marszałek po kolei wszystkich prawie posłów żydowskich przywoływał do porządku w tem kilkunastu z zapisaniem do protokołu, co pociąga za sobą znaczną karę pieniężną. Ostatecznie referent skończył swój referat mimo obstrukcji poczem obrady Sejmu na chwilę przerwano dla naradzenia się w konwencie Senjorów nad dalszem postępowaniem. Uradzono tam przegłosować wniosek żydowski, który zostanie z pewnaścią odrzucony a następnie Marszałek zgodził się na oddanie pod głosowanie wniosku posła Moraczewskiego o odesłanie całej sprawy powtórnie do komisji. Naturalnie, że i ten wniosek upadnie. Sensację w Sejmie wywołały rozrzucone podczas posiedzenia przez Związek inwalidów ulotki, w których 248 inwalidów-Żydów gorąco protestuje przeciw znoszeniu rozporządzenia i piętnuje ostro postępowanie Koła żydowskiego, jako skierowane przeciwko inwalidom żydowskim na korzyść bogaczy ży-

Nasze lotnictwo.

Przed kilku dniami pojawił się w „Słowie polskiem“ ze wszech miar słuszny artykuł o naszem lotnictwie. Nie chcąc powtarzać wywodów w artykule tym przytoczonych, ograniczę się tylko do podzielenia się z Szanownymi Czytelnikami wrażeniami mojego pierwszego lotu. Przed dwoma tygodniami miałem rannym pociągiem odjechać ze Lwowa do Warszawy. Poprzedniego wieczoru powiada do mnie jeden znajomy: „I chce się panu przez 12 godzin smażyć w pociągu zamiast odbyć przyjemną trzygodzinną przejażdżkę samolotem?“.

Ubierając się rano przypomniałem sobie tę uwagę i bez długiego namysłu podążyłem do hotelu Georg'a. Kupiłem bilet, wsiadłem do samochodowego omnibusa i znalazłem się na lotnisku Janowskiem. Zapoznałem się z trzema towarzyszami podróży. Każdy z nich tłumaczył mi, że przyjemniejsza jazda jest obok pilota, on jednak (każdy z innego powodu) musi sobie odmówić tej przyjemności dzisiaj i pojedzie w kabinie. Powód tych objaśnień niedługo poznałem. W kabinie są 4 miejsca, jedno z nich jednak przeznaczone jest na pakunki, zatem czwarta osoba musi siedzieć obok pilota. Nie chcąc się moim towarzyszom wydać zbyt naiwnym rzekłem: „Jakkolwiek wierzę panom, że tam na górze jest przyjemniej, jednak nie dlatego rezygnuję z jazdy w kabinie, a tylko dlatego, że lecąc po raz pierwszy muszę poznać wrażenia obu sposobów podróży, więc obojętnem mi jest, czy teraz, czy też z powrotem jechać obok „pilota“.

Kwestja rozlokowania rozwiązana. Przynoszą mi podbity futrem kostjum podobny do tego jaki ma u nas niedźwiedź w „Pajacach“, dają mi do uszu watę, czapkę pilota. W kostjumie tym z trudnością włażę na wskazane miejsce, za mną wskakuje pilot i odlatujemy.

Ponieważ patrząc na dół choćby z wysokości drugiego piętra doznaję zawrotu głowy, a nawet nie mogę znieść widoku, gdy ktoś drugi wychyla się z okna lub balkonu, przeto w obawie skutków patrzę wprost przed siebie. Ponieważ samolot sunie po prostej linji, a motor powoduje drganie i hałas zupełnie taki, jak ciężarowy samochód nastawiony na pierwszą transmisję, mam wrażenie, że samolot posuwa się w bardzo powolnem tempie nie po powietrzu lecz po drodze. Dla zwalczenia pewnej tremy, w każdym razie nie większej, jak przy występie na scenie, wmawiam w siebie, że jedziemy po drodze. Po jakimś czasie ciekawość zmusza mnie spojrzeć na dalszy widnokrąg. Zegar wskazuje wzniesienie na 400 m. I rzecz dziwna, — nie doznaję ani zawrotu głowy, ani uczucia lęku. Wobec tego zaczynam śmielej spoglądać na bliższe kręgi, wreszcie patrzę wprost na dół (zegar wskazuje 1000 m). Najmniejszego zawrotu głowy nie doznaję, tak samo jakbym krajobraz oglądał z bezpiecznego miejsca Rebrowacza albo Howerki. Niebo zaczyna się silnie chmurzyć. Chmury obok nas przesłaniają nam widoki. Nie podoba się to naszemu pilotowi, więc wznosi się na wysokość 1500 m. i znajdujemy się pod lazurowem niebem w promieniach słońca, a na kilkadziesiąt metrów pod nami morze z chmur zasłania nam cały świat. Lecimy w prostej linji nie zmieniając kierunku od 9 tej do 11-tej rano.

Spojrzawszy na zegarek pilot nasz zaczyna się opuszczać, wchodzimy w chmurę, pod chmurą, nad nami zaćmione niebo, a pod nami o 300 m. Wilamów. Lecimy ponad Wisłą coraz niżej i niżej, wreszcie o godz. 11 m. 15 dotykamy kołami ziemi w odległości 20 kroków od hangaru na lotnisku warszawskiem. Z powodu silnego pędu powietrza mam cokolwiek zajętą głowę. Jadę do miasta, urządzam sobie półgodzinną drzemkę, oszołomienie ustępuje i jestem całkiem świeży i wypoczęty.

W kilka dni później powracam z Warszawy do Lwowa w kajucie. Mam tylko jednego towarzysza podróży, który i do Warszawy ze mną razem leciał, — bardzo sympatyczny młody współpracownik „Gazety Porannej“. Kajuta bardzo wygodnie urządzona zupełnie w ten sposób, jak kareta samochodowa, wygodne siedzenie, okna urządzone do otwierania. Drżenie motoru i hałas bez porównania mniejszy tak, że można swobodnie rozmawiać lub czytać. Pędu powietrza naturalnie nie odczuwa się wcale. Natomiast odczuwa się tu także lekkie kołysanie, którego jadąc obok pilota, nie odczuwa się wcale. Kołysanie to jednak jest tak minimalne, że zauważyć je można jedynie, patrząc na skrzydła. Z Warszawy lecieliśmy prawie cały czas na wysokości 600 m. — najwyższe wzniesienie było 800 m. Lecieliśmy poniżej chmur, niebo było dość jasne, więc przez całą drogę oglądaliśmy rozległe widoki. Lot trwał od godziny 9-tej do 12 tej.

Po odbyciu tak miłej podróży, zastanowiłem się, co właściwie jest powodem, że ruch lotniczy jest tak słaby? Sądzę, że pierwszym powodem jest brak dostatecznej reklamy. Podróż wygodna, bezpieczna i tania. Zwykły bilet równa się opłacie I. kl. pociągu pospiesznego. Jako członek ligi powietrznej, którym każdy być może płacąc wkładkę 50 gr. miesięcznie płaci się o 40% mniej, co równa się biletowi II. kl. pociągu pospiesznego. Urzędnicy państwowi mają 50% zniżkę. Kto raz spróbuje, ten na pewno inaczej podróżować nie będzie. Rozchodzi się więc tylko o to, aby się zdecydował na pierwszy lot, tak, jak to nasze prababki przez 10 lat się namyślały zanim zdecydowały się pojechać koleją żelazną.



dowskich. W chwili gdy to piszę trwa jeszcze dyskusja nad roznamiętniającą umysły sprawą — o wyniku jej doniosą dzienniki. Sprawa cała mocno jest nie na rękę tak Rządowi jak i kierującym polityką żydowską rozważniejszym politykom. Z rozmowy z Dr. Reichem, prezesem Koła żyd., który pomawiany jest przez skrajne żywioły w Kole żyd. o polonofilizm, dowiedziałem się, że sprawa aczkolwiek dla żydów winna niepotrzebnie rozbić może zupełnie pertraktacje, jakie on przy współudziale p. Luciena Wolffa prowadzi obecnie z Rządem a które mają być już daleko zaawansowane. Przypuszczam jednak że rokowania całkiem się nie rozbiją, bo na pomyślnym ich załatwieniu więcej zależy Zydom jak Rządowi.

Każdy człowiek mając zrobić coś niebywałego potrzebuje jakiegoś bodźca. Zdaniem mojem najlepszym bodźcem jest interes. Należałoby zatem żeglugę powietrzną tak urządzić, aby żaden środek komunikacyjny nie wytrzymał z nią konkurencji. A więc np. ze Lwowa do Warszawy odlot o godz. 6 min. 30 rano, tak, by o 10 rano można było w Warszawie załatwiać swoje interesy. Odlot z Warszawy do Lwowa o godz. 16. W ten sposób możnaby w Warszawie załatwić swoje sprawy w przeciągu 12 godzin. W porze zimowej odlot należałoby urządzić z brzaskiem dnia, powrót w ten sposób, aby wylądować przed zmierzchem. Pożądanemby również było, aby samochód, dowożący we Lwowie pasażerów od hotelu George'a na lotnisko został wymieniony, gdyż obecny ma wygląd deliżansu kursującego do Synowódzka. Pożądanem/by również było, aby zarząd warszawski postarał się o to, aby w porach lądowania samolotów pasażerskich, były bodaj dwie dorożki samochodowe.

W najbliższych dn ach uruchomioną będzie linia powietrzna Warszawa-Paryż. Odjazd o 12-ej, przylatuje do Pragi o 16 tej — w Pradze się nocuje. Rano leci się na objad do Insbruka po południu do Paryża. Podróż kosztuje 200 zł. Rozmawiając z wielu osobami w Warszawie na ten temat, dowiedziałem się, że prawdziwie silna frekwencja jest tylko na linji Paryż-Londyn. Na lotnisku stoi 12 osobowy samolot, gdy 12-ta osoba wsiądzie, wskakuje pilot i odlatuje. Na jego miejsce zaraz zajeżdża następny samolot i tak co kilkanaście minut odlatują.

Wprawdzie zdarzają się i w żegludze powietrznej nieszczęśliwe wypadki, ale jest ich stosunkowo dziesięćkroć mniej niż na kolejach. W każdym razie przed złodziejami i opryszkami w samolocie niema najmniejszej obawy.

E. Bukowski.

Jak to porozumienie ma wyglądać nie wiadomo — bo rokowania idą ściśle poufnie — ale w swoim czasie musi je ratyfikować także i społeczeństwo polskie i wtedy czas będzie o tem obszernie pomówić.

Sprawa żydowska względnie koncesyj i świsty i trąbki żydowskie całkiem przygłuszyły inną nie mniej ważną sprawę, która zdawało się zajmie w tym tygodniu zupełnie uwagę Sejmu. Chodzi mianowicie o częściową rekonstrukcję Rządu z powodu dymisji posła Thugutta. Małe to przesilenie powiększył jemu bardzo nieodpowiedni, nazwijmy to delikatnie wywiad dziennikarski posła Thugutta, który po ustąpieniu z Rządu i łamiąc, obowiązującą go i po ustąpieniu tajemnicę urzędowa nazwał robotę Rządu prowokacyjną, protekcyjną i eksterminacyjną wobec mniejszości narodowych. Już to p. Thugutt nie może się wyleczyć ze swojej nieobliczalności politycznej a wywiadem tym chciał zrehabilitować wobec lewicy swą bezczynność w gabinecie. Obecnie sprawa przesilenia stoi w ten sposób, że socjaliści żądają teki spraw wewnętrznych wzgl. wicepremjerowstwa dla swego sympatyka prof. Makowskiego, na co prawica i centrum absolutnie zgodzić się nie chcą. Rządu p. Wł. Grabskiego względnie Jego samego w obecnej sytuacji gzspodarczej walić nie można, bo nie wiedzieć ktoby miał przyjść lepszy na to miejsce, dlatego też gdyby lewica a właściwie socjaliści, bo oni jedynie przedstawiają pewną siłę na lewicy, nie chcieli odstąpić od swego żądania to prawica raczej skłonną będzie zgodzić się na ustąpienie z Rządu posła St. Grabskiego dla utrzymania równowagi politycznej (poszedł Thugutt nie idzie St. Grabski) aniżeli miałaby dać swe placet na nowe eksperymenty tym razem prof. Makowskiego zwłaszcza w polityce kresowej.

Jak się to przesilenie rozwiąże i jak załatwi pokażą najbliższe dni.

Sądzić jednak należy, że socjaliści zgodzą się na tekę sprawiedliwości dla prof. Makowskiego względnie na tekę kolei po ministrze Tyszce, którego i tak większość stronnictw ma mocno na „wątrobie“ (że się niepolitycznie prażą“ i w ten sposób zlikwidują tarcia na tle obrady tak i wpływów w gabinecie.

N. N.

MÓWNICA PUBLICZNA.

Audiatur et altera pars.

O „Teatrze popularnym“ słów kilkoro.

Otrzymujemy następujące pismo;

Kiedy wyczytałem w „Kurjerze Stanisławowskim“ radosną wiadomość o powstaniu nowego teatru, wyznam szczerze, że z początku porwał mnie „śmiech pusty, a potem litość i trwoga“. Jak to, więc kiedy jeden stały teatr im. hr. Fredry bokami robi, zaledwie mogąc związać koniec z końcem, beznadziejnie walcząc z obojętnością publiczności i z niedbalstwem władz, które bezczynnie patrzą na przejezdnych wydrwigroszów ze szkodą miejscowego teatru reklamą wyciągających z kieszeni publiczności pieniądze, nie dając w zamian literalnie nic; kiedy Tow. im. Moniuszki uważa za konieczne zawiesić czynności opery, kiedy prócz tego jest kilka trup amatorskich heroicznie ośmieszających się parodjami przedstawień, powstaje jeszcze jeden teatr, oczywiście z niedobitków tych wszystkich złożony. Dla kogo i poco? Na to reklama w „Kurjerze“ daje wyczerpującą odpowiedź: będzie miał charakter oświatowy i rozrywkowy, a przeznaczony będzie dla szerokich warstw uboższej ludności i uwzględnić będzie młodzież szkolną i wojsko. A jakież inne cele i zakres ma teatr im. hr. Fredry? Przecież te same! Czy spełnia je źle? Dotąd tak, ale to właśnie jest winą tychże inicjatorów teatru popularnego (o ile mnie o ich osobach fałszywie nie poinformowano) z drugiej zaś strony winę ponosi publiczność, unikając teatru, i przez to konsekwentnie, powodując obniżanie się jego poziomu. Jeśli jednak istnieje potrzeba stworzenia takiej sceny, to droga do tego nie prowadzi przez rozbijanie istniejących towarzystw, ażeby z gruzów ich nowy teatr utworzyć; reforma i konsolidacja istniejących i skupienie publiczności w jednem ognisku kulturalnem są w naszych stosunkach kresowych jedynymi sposobami odbudowy życia kultury teatralnej. Jasnem jest, że na czele stanąć muszą ludzie gruntownie fachowo wykształceni i pod względem tak narodowym jak i etycznym bez zarzutu, a mający sporą dozę zaparcia się, gorliwości i wytrwałości, aby pośród tej istotnie ciężkiej pracy nie ustali. Jeśli więc szanowni inicjatorowie czują się na siłach, w teatrze hr. Fedry znajdą zawsze wdzięczne pole do pracy i zespół ożywiony rzadko istotnie spotykanym zapałem do bezinteresownej pracy w imię ideałów, w przeciwnym razie mogą być pewni, że społeczeństwo ich destrukcyjnym zakusom rozdrabniania sił i rozbijania już istniejących zdobyczy energicznie przeciwstawić się i kres położyć potrafi. Nie mniej gorący apel skierować potrzeba do Tow. im. Moniuszki, które jakoby ma zamiar na wieczne czasy zaniechać prowadzenia opery. Byłoby to grzechem, a nawet zbrodnią wobec polskiego społeczeństwa, gdyż inaczej określić nie można marnowania takiej zdobyczy kulturalnej kilku pokoleń, jaką jest opera. Nie przeczę, że doświadczenie ostatnich czasów mogły nie jednego zniechęcić, ale publiczną jest tajemnicą, że powodem niepowodzeń jest niedołęstwo kierownictwa. Niezrozumiałem jest kurczowe trzymanie się osób, które wykazały swą nieudolnością, że nie dorastają poziomowi zajmowanych stanowisk, raczej więc należy zmienić kierowników, ale pod żadnym warunkiem nie wolno zamykać opery. Jeśli opera mogła istnieć przed wojną bez poparcia z góry, tem łatwiej może istnieć teraz, gdy oto poparcie nie tak trudno, ale potrzeba, aby ogół członków ujął raz w dłoń „żelazną miotłą“ i sanację towarzystwa przeprowadził.

Alfa.

Studjum pracy społecz - oświatowej.

Od nowego roku akad. powstaje przy Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej kurs dla nauczycieli dorosłych i młodzieży pracującej, dla organizatorów życia kulturalnego, instruktorów oświatowych, spółdzielczych, fachowych, samorządowych, pracowników opieki społecznej, oraz dla bibljotekarzy bibljotek powszechnych. Studjum obejmuje wykłady i seminarja zarówno z podstawowych zagadnień naukowych (nauk społecznych, psychologji, pedagogiki), jak i techniki pracy organizacyjnej i oświatowej, oraz ćwiczenia praktyczne, zwiedzania, wycieczki. Uczestnicy będą korzystali z żywych warsztatów pracy oświatowej dzięki współdziałaniu z Wolną Wszechnicą Polską, Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego, Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych, Działu Oświaty Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Wydziału Wychowawczego Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców i Związku Bibljotekarzy Polskich. Słuchaczem zwyczajnym Studjum może zostać osoba, która odpowiada następującym warunkom: a) wykształcenie średnie, uznane za wystarczające dla rzeczywistych słuchaczy W. W. P., b) wyrobienie umysłowe więcej niż średnie, wykazane studjami w szkole wyższej, albo pracami drukowanemi, albo kolokwjum wstępnem, roczną praktyką oświatową. Kilkunastu słuchaczy będzie mogło otrzymać stypendja całkowite lub częściowe (uzupełniające stypendja samorządów lub instytucji). Studjum będzie posiadało bursę o pokoikach 3-osobowych. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Wolnej Wszechnicy Polskiej (Warszawa, Śniadeckich 8) od dnia 10. czerwca 1925 roku.

Notatki artystyczno-literackie.

„Biblioteka Domu Polskiego“. Pod tym tytułem istnieje w Warszawie dziesięciodniowe wydawnictwo książkowe, które po bajecznie niskiej cenie zaopatruje swych abonentów w wyborową lekturę pióra najlepszych naszych pisarzy. Poprzednio już ukazały się dzieła: J. I. Kraszewskiego „Pamiętnik Mroczka“. W. Kosiakiewicza „Nasz Mały“. M. Rodziewiczówny „Ryngraf“ i „Złota Dola“. A. Ossendowskiego „Po szerokim świecie“. H. Rzewuskiego „Z pamiętników Soplicy“ i Wołody Skiby „Nad poziomy“- Ostatnio nadesłane nam tomiki (11 i 12) przynoszą: M. Smolarskiego „Białe Moce“ i Andrzeja Struga „Ich Syn“. Pierwsza z nich jest to bardzo żywo i barwnie napisana powieść na tle życia korsarzy polskich z czasów organizowania floty polskiej na Bałtyku za Zygmunta Augusta. Andrzej Strug podaje nam trzy nowele, do których tematu zaczerpnął z czasów powstania w r. 1863. Każda książka wydana na dobrym drukowym papierze, u kolorowej okładce z grubego sztywnego kartonu, a kosztuje w prenumeracie tylko czterdzieście groszy. W prenumeracie za 9 tomów — 3 zł. 60 gr. kwartalnie.

KRONIKA.

Z żałobnej karty. W niedzielę na miejscowym cmentarzu złożono na wieczny spoczynek zwłoki śp. Heleny z Dobrowolskich Hendrychowskiej, małżonki dra Stanisława Hendrychowskiego. Przedwczesny zgon śp. Heleny wywołał w mieście powszechny żal, gdyż śp. Zmarła, kobieta niepospolitych zalet charakteru, cieszyła się ogólną sympatją i szacunkiem. Wymownym wyrazem żalu i współczucia był tłumny udział publiczności w oddaniu śp. Zmarłej ostatniej posługi. Cześć Jej pamięci!

Z Tow. Młodzież Polska. Ostatni, czwartkowy, wykład zgromadził bardzo licznych słuchaczów. Mówił red. Henryk Cepnik na temat: „Rozwój teatru w Polsce". Prelegent w całogodzinnym wykładzie przedstawił najważniejsze etapy z historji teatru i dramatu w Polsce, podał przytem kilka ciekawych, a nieznanych szczegółów o początkach widowisk teatralnych w Stanisławowie w XVIII. wieku, a zakończył ogólnemi uwagami o znaczeniu i zadaniach teatru, akcentując szczególnie jego obowiązki wobec kultury narodowej. Wykład, nacechowany ogromną erudycją i dający doskonały pogląd na rozwój teatru u nas, nagrodziło audytorjum gorącymi oklaskami. W następny czwartek, z powodu święta, nie będzie wykładu, aż dopiero w dniu 18 bm., a wygłosi go p. Zdzisław Teichman, który odczyta nowelę p. t. „Dżuma", do której treści zaczerpnął z historji Stanisławowa. Będzie to ostatni wykład przed wakacjami.

Polskie Towarzystwo Prawników zawiadamia P. T. Członków, że we środę 10 czerwca 1925 o godz. 6 wieczorem w sali Kasyna polskiego, odbędzie się pogadanka prawnicza z referatem p. prok. Weissa p. t. „Projekt polskiej procedury karnej".

Kurs dla nauczycieli szkół dokształcających przemysłowych i handlowych. Ze względu na brak kwalifikowanych sił nauczycielskich dla szkół dokształcających, Zarząd Główny Zw. Pol. Naucz. Szk. Pow. urządza w Krakowie kurs od dnia 6 lipca do dnia 15 sierpnia 1925, na który mogą być przyjęci nauczyciele i nauczycielki z całej Polski. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela za nadesłaniem znaczka pocztowego, Komisja Zarządu Głównego, Kraków, Rynek L. 29. II. p.

Wspaniałą wycieczkę połączoną z festynem w uroczym lesie w Pawełczu, obok stacji kolejowej, urządza w niedzielę dnia 7 VI. b. r. Pol. Tow. Gimn. Sokół Stanisławów II. Górka na cele urządzenia własnego boiska sportowego. Odjazd ze Stanisławowa o godz. 13·46 powrót 20·06 lub później. Przepiękna okolica, nadzwyczajne starania ruchliwego Komitetu, doborowy bufet i pełna orkiestra, bardzo bogaty program przy niezwykle niskich cenach, zapewniają nader miłą i niezapomnianą zabawę.

Pobór wojskowy mężczyzn urodz. w r. 1904 odbędzie się w bieżącym roku w Stanisławowie, w czasie od 19. do 30. czerwca, w lokalu b. Urzędu gminnego Knihinin Miasto, przy ulicy Prezydenta Wojciechowskiego (obok cerkwi, obecnie lokal urzędowy Ekspozytury I. Magistratu) każdorazowo od godziny 8 rano. Oprócz obwieszczeń publicznych wzywających do poboru doręcza obecnie Magistrat popisowym imienne karty powołania. Szczegóły dotyczące poboru podamy dla braku miejsca w następnym numerze.

Sprawozdanie ze zbiórki na cele T. S. L. w dniu 3-Maja. Sprzedaż nalepek i zbiórka uliczna w tym roku pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, dzięki ofiarności społeczeństwa i niestrudzonej gorliwości Pań przyniosła bardzo pokaźny dochód. Zestawienie: Kwota zebrana 5276 zł. 87 gr., wydatki 121 zł. 80 gr., Zarządowi Głównemu we Lwowie wysłano 1022·— zł. Czysty dochód 4133 zł. 7 gr. Wydział T. S. L. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania JWPanu Wojewodzie des Loges za przyczynienie się swym wpływem do powodzenia akcji zbiórkowej, oraz wszystkim, którzy ofiarnie dali swój trud i pracę. Przysporzenie funduszów dla T. S. L. do prowadzenia dalszej akcji oświatowej w naszym powiecie niech będzie dla nich dostateczną podzięką. Tegoroczna zbiórka jest dowodem wysokiego poczucia obowiązków narodowych naszego społeczeństwa a T. S. L. żywi niepłonną nadzieję, że praca zbiórkowa, która jeszcze w tym roku polegała na dobrych chęciach i ofiarności jednostek, stanie się w przyszłym roku wyrazem obowiązku narodowego wszystkich obywateli miasta.

Wydział T. S. L.

Ruch wkładek oszczędności za miesiąc maj w tut. Kasie Oszczędności był następujący: Stan wkładek z dn. 1 maja 1925 wynosił 461.855·81 zł, w ciągu miesiąca maja przybyło 69.775·18 zł., wyjęto 50.836·27 zł, czyli stan wkładek z dniem 1 czerwca wynosi 480.794·72 zł., z czego widoczny jest stały wzrost wkładek w tut. Kasie Oszczędności, która przyjmuje wkładki za 12% rocznem oprocentowaniem.

Na ogólne żądanie dnia 10 czerwca o godz. 5 popoł. w sali Tow. Moniuszki odbędzie się po raz drugi przedstawienie dziecinne „Dzieci dla dzieci" z następującym programem: „Prawdziwa bajka, Nieszczęście Fruzi, Patrz Kościuszko na nas z nieba". Dochód przeznaczony na rzecz Bursy żeńskiej.

Sekcja wycieczkowa Ogniska naucz. w Stanisławowie komunikuje: dnia 1 czerwca b. r. urządzono wycieczkę do Lubiżni — liczba uczestników 30 — czar przyrody porywający — nastrój towarzyski serdeczny. Wycieczkę prowadził kol. p. Androwski, prezes Ogniska z Nadwórnej, rolę serdecznego i zapobiegliwego gospodarza pełnił kol. dyrektor Mykietiuk z Delatyna wraz z rodziną. — Dnia 7. czerwca b. r. wycieczka na Chomiak — wyjazd indywidualny o 6·45 — zbiórka stacja kol. Tatarów. Miejsce odpoczynku szczyt Chomiaka ewent. szkoła Tatarów gdzie herbatka. Żywność na cały dzień zabrać. Przyjazd najpóźniej 9·30 (21·30). — Dnia 14 czerwca b. r. (niedziela) wycieczka do Bitkowa, przy ewent użyciu autobusów z Nadwórnej. Wyjazd zbiorowy ze stacji Stanisławów, o godz. 8 wyjazd z Nadwórnej autobusami do Bitkowa. Oprowadzeniem i objaśnieniem w Bitkowie zajmie się uproszony fachowiec. Miejsce wypoczynku szkoła Bitków. O ile czasu i sił starczy, zwiedzi się Skyt Maniawski. Z drugiej tej wycieczki wspólne zdjęcie fotograficzne. Bilet kolejowy do Nadwórny, tam i z powrotem III. kl. 1 zł. 65 gr., wóz kolejowy osobny. Żywność na cały dzień. Powrót godz. 21·30. Celem zamówienia autobusów i obliczenia ścisłego miejsc — bilety autobusowe w cenie 1 zł. zakupić można do dnia 10 czerwca b. r. (środa włącznie) w księgarni WP. Jasielskiego i handlu WP. Bonikowskiej. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Zbiórka na stacji 7·40 w dniu wycieczki.

W sprawie opłat od rowerów. Sportowe sfery naszego miasta użalają się na zbyt wysokie opłaty, którym podlegają rowery. Prócz bowiem podatku gminnego w kwocie 10 zł. każdy cyklista ma opłacić należytość za legitymację 50 gr., należytość stemplową 2 zł. a wreszcie należytość za oględziny roweru i za tabliczkę z numerem 2·50 zł., ogółem 15 zł. na jeden sezon. Czy nie jest to w rzeczywistości za wysoka kwota za opłatę roweru, tego powszechnego praktycznego i przyjemnego środka komunikacyjnego. We Lwowie opłata od roweru w bieżącym roku wynosi w całości 2 zł.

Zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Teatr. im. Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie, odbędzie się dnia 15 czerwca 1925 r. o godz. 16 w sali prób — gmach Tow. muz. im. Moniuszki. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2. Sprawozdanie rachunkowe Zarządu. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Zmiana statutu. 5. Wybór Wydziału. 6. Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu członków, przewidzianego statutem, odbędzie się drugie Walne Zebranie o godzinie 17 bez względu na ilość członków.

Walne Zgromadzenie członków Polskiej Bursy rękodzielniczej, odbędzie się dnia 12 czerwca 1925 (piątek) o godz. 6·30 a w razie braku kompletu o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1924. 3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1924. 4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 5. Wybór Wydziału i Komisji rewizyjnej. 6. Wnioski i interpelacje członków.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Związku Oficerów Rezerwy odbędzie się dnia 15. czerwca br., t. j. w poniedziałek o godz. 6-tej wiecz. w sali Kasyna Policji Państwowej przy ul. Kamińskiego z następującym programem: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie Komitetu Organizacyjnego. 3. Sprawa zmiany statutu. 4. Wybór nowego Zarządu „Koła". 5. Wnioski i interpelacje.

Zbiórka uliczna na budowę kościoła i ochronki rzym.-kat. w Stanisławowie (Górce) odbędzie się dnia 7 czerwca b. r. Komitet zwraca się z gorącą prośbą do tutejszego Społeczeństwa, by przyczyniło się do zasilenia funduszu na powyższą budowę.

Ofiara długów. Dnia 27 maja powiesił się w własnem mieszkaniu przy ul. Zielonej L. 6 (Belweder) Leizor Selzer, kupiec, lat 46. Jak stwierdzono, przyczyną rozpaczliwego kroku był fatalny stan majątkowy denata, skutkiem czego ogłosił niewypłacalność.

Cyrk w Stanisławowie cieszy się olbrzymiem powodzeniem wśród szerokich sfer publiczności. Imponująca budowa, doskonałe elektryczne oświetlenie i wygodne miejsca, zapewniają ze strony technicznej europejską rozrywkę. Znakomita tresura koni, prowadzona przez sympatycznego Czesia Mroczkowskiego, który zdołał już podbić wiele serc niewieścich na widowni, produkcje mnemotechniczne p-ny Ricardy, niezrównanie precyzyjny popis na rowerach a w szczególności igrzyska zapaśnicze jako prawdziwie sportowe zawody, dopełniają całości. Tłumnie gromadząca się publiczność ma prawdziwą rozrywkę i zawsze dobrze ubawiona opuszcza budynek cyrkowy. Dyrekcja w najbliższych dniach wystąpi z nowym atrakcyjnym programem, który poza zapasami, będzie posiadał senzacyjne produkcje cyrkowe z dziedziny ekwilibrystyki, gimnastyki i tresury zwierząt.

DATKI.

P. Ludwik Dubicki złożył 5 zł. 14 maja na dzwony w Hostowie, które przez przeoczenie nie zostało ogłoszone.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Z Polskiego Związku Kolejowców

(Komunikaty P. Z. K.)

Walne Zebranie.

Dnia 31. maja 1925 r. o godz. 10 odbyło się w Haliczu w lokalu p. Pawłusia Walne Zgromadzenie tamtejszego Koła P. Z. K.

Zebraniu przewodniczył prezes p. inż. radca Hügel, sekretarzował zaś p. Czerkawski — prócz tego przybyli na zebranie ze Stanisławowa prezes Okręgu p. inż. Łopuszański i sekretarz Blachaczek. Zebranie zagaił p. prezes Koła inż. Hügel zdając równocześnie sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły. Jako godny naśladowania przykład podkreślić należy zapowiedź utworzenia przy Kole kasy pożyczkowej z początkowym kapitałem zakładowym około 1000 zł. złożonym przez poszczególnych członków Koła. Następnie zabrał głos p. prezes Łopuszański, który w treściwem przemówieniu zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Okręgu, apelując do zebranych w kierunku dalszej owocnej pracy około rozwoju Polskiego Związku Kolejowców. Kończąc swe przemówienie wskazał, że względu na mający nastąpić wybór nowego Zarządu Koła, na ważność doboru ludzi, którzyby swoją niezależnością, stałością zasad i uczciwością dawali pełną gwarancję obrony słusznych praw i postulatów członków Koła.

Tu zarządził przewodniczący Koła p. Hügel 10 minutową przerwę celem naradzenia się członków nad wyborem nowego Zarządu, w skład którego w czasie głosowania jednogłośnie zostali przyjęci pp.: Żebrowski przewodniczący, Strömich zast. przew., jako wydziałowi: inż. Hügel, Markiewicz, Katamaj, Kłakowicz, Ostrowski, Kartung, Ojasek Jan, Zehaluk, Czerkawski, Florczak, Setnicki Jozef, Buczma Michał, Chudobiak, Borowicz. W skład komisji rew.: Ickowicz, Firmaniuk i Strömich Jerzy. Jako delegaci na Zjazd Okręgowy pp. Zebrowski i Markiewicz — na zjazd Ogólny p. Zebrowski.

Po skończonych wyborach p. Zebrowski objąwszy przewodnictwo Zgromadzenia podziękował zebranym za wybór, przyrzekając wytężenia wszystkich swoich sił w kierunku dalszego rozwoju Koła. Przyszłą działalność nowo obranego Zarządu ułatwił fakt wynajęcia dla Koła lokalu związkowego, za co zebrani wyrazili ustępującemu Zarządowi gorące podziękowanie. Po udzieleniu odpowiedzi na interpelacje poszczególnych członków przez reprezentantów Zarządu Okręgowego zgromadzenie zakończono o godz. 12·30

Okręgowy Zjazd Delegatów.

Przypomina się delegatom wszystkich Kół Okręgu stanisławowskiego, iż Okręgowy Zjazd delegatów odbędzie się w niedzielę dnia 7-go czerwca b. r. o godzinie 10 min. 30 w lokalu P. Z. K. przy ul. Kilińskiego l. 38. Liczny udział jest wskazany.

Ogólny Zjazd delegatów.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego dnia 14 maja b. r. ustalono datę Ogólnego Zjazdu delegatów we Lwowie na dzień 28, 29 i 30 czerwca 1925 r. Komunikując powyższe, prosimy wszystkie Koła o jaknajwcześniejsze nadsyłanie wniosków pod adresem Zarządu Okręgowego, który następnie skieruje je do Zarządu Głównego celem przedłożenia Zjazdowi. Nadmienia się przytem, że poszczególni członkowie mają prawo też wnosić swe wnioski, jednak przez Koła do których są przynależni. Ostateczny termin wnoszenia wniosków upływa z dniem 15 czerwca b. r.

Varia.

Na pismo P. Z. K. z dnia 15 kwietnia b. r. donosi Ministestwo Kolei co następuje: 1. Rozporządzeniem Ministra Kolei z dnia 3 lutego b. r. polecono Dyrekcjom wydać zaległe umundurowanie na podstawie dawnych przepisów. 2. Rozporządzeniem Ministra Kolei z dnia 31 marca b. r. przyznano między innemi, wszystkim konduktorom prawo do otrzymywania prócz pełnego umundurowania t. j. czapek, bluz, spodni i płaszczy także i krytych kożuchów. 3. Ministertwo Kolei narazie uważa za wskazane zmieniać obecnego systemu wynagradzania drużyn konduktorskich godzinowo kilometrowego jedynie na godzinowe.

Czyny nie słowa.

Zarząd Koła Miejscowego Kołomyja, na którego czele stoi naczelnik Urzędu ruchu p. Heller złożył do rąk naszych kwotę 100 zł., przeznaczając ją na budowę domu związkowego w Stanisławowie. Podobnie też postąpił kierownik Warsztatów Głównych w Stanisławowie p. Józef Aschenbrenner, przeznaczając na ten sam cel ze swych szczupłych poborów kwotę 50 zł. Naprawdę daje się zauważyć ogromne zrozumienie wspólnych interesów, za co tą drogą Zarząd Okręgowy składa serdeczne podziękowanie.

Pamiętajmy o budowie -- własnego domu! --

Z Ziemi stanisławowskiej.

Delatyn. (*Wycieczka nauczycielska*). Wycieczka, którą urządziło Ognisko nadwórniańskie pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Androwskiego do Lubiżni dnia 24. maja należeć będzie do najmilszych wspomnień jej uczestników, albowiem, począwszy od pogody bajecznej, a skończywszy na organizacji i zabawach, wszystko było idealne! To też serdeczny nastrój i niekrępowana swoboda panowały wszechwładnie, a czas spędzony razem (od godz. 8·30 rano do 4 popoł.) upłynął jak chwilka. Efekt moralnej tej wycieczki streszcza się najlepiej w słowach pożegnania: „do widzenia jaknajrychlej“. Ci członkowie Ogniska nadw., którzy nie mogli wziąć udziału w tej wycieczce, postanowili wziąć udział w wycieczce do Lubiżni dnia 1. czerwca.

Jaremcze. (*Obchód narodowy*). Z okazji wielkiego Święta narodowego, w którem cała Polska czci wiekopomny czyn Konstytucji majowej, Jaremcze przybrało w dniu tym również odświętny charakter. Dzięki staraniom komisarza rządowego p. Obsta, oraz garstki ludzi dobrej woli, zorganizowano uroczysty obchód narodowy. Rano urządzono zbiórkę i sprzedaż odznak, a o godz. 10-tej odbyła się uroczysta msza św. z okolicznościowem kazaniem, wygłoszonem przez miejscowego proboszcza, po nabożeństwie procesja około kościoła. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele urzędów, dzieci szkolne pod opieką swej kierowniczki, umundurowana straż pożarna ochotnicza ze sztandarem, miejscowa Polonja, goście, oraz liczna publiczność. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Uczestnik.

Halicz. (*Wyrodna matka*). Przed kilkoma dniami przed jednym z domów w Haliczu wygrzebał pies zwłoki noworodka, któremu odgryzł główkę. Przybyła na miejsce policja rozpoczęła śledztwo i kopiąc w tem samem miejscu, znalazła zwłoki drugiego noworodka, jeszcze nie uszkodzone. Podejrzenie padło na córkę właścicielki domu 24 letnią Eugenję Zielińską, którą widziano w stanie brzemiennym. Przesłuchana wypierała się początkowo zarzuconego czynu, wobec jednak niezbitych dowodów przyznała się w końcu, że urodziła bliźnięta a sądząc, że są nieżywe i chcąc uniknąć wstydu zakopała je. Zwołana komisja sądowo-lekarska orzekła, że oba niemowlęta przyszły na świat żywe. Zielińską odstawiono do aresztów sądowych.

Nadwórna. (*Obchód 3-go Maja*). Uroczystość 3. Maja wypadła u nas imponująco. Spóźniony termin nie pozwala mi podać ciekawych i pomysłowych szczegółów. Należy wyrazić zdziwienie, że korespondencję w uroczystości nie zamieszczono w prasie.

Celem podkreślenia zgodnej i harmonijnej pracy społecznej, miejscowej Polonji, należy podnieść wytrawne i mozolne przygotowanie przedstawienia młodzieży obu szkół przez kierowniczkę szk. p. żeń. p. Bron. Frankowską — wybitną współpracę nauczycielstwa szk. pow., zorganizowanego w Ognisku, z prezesem p. Androwskim na czele tudzież p. Salwarowską i kierownikiem szkoły pow. m. p. Kostniukim — podniosłe przemówienie w znaczeniu Konstytucji 3. Maja p. J. Kokota, tudzież inicjatywą, energiczną współpracę i znakomite przemówienie inspektora szkół pow. p. Górczanego, prezesa Koła T. S. L. Kaznodzieja ks. St. Oleniewicz wygłosił porywające kazanie w kościele a p. Dr. Leon Arzt przemawiał pięknie w synagodze.

Uczestnik.

Gmina Wołosów p. Nadwórna. Dnia 24 maja w miejscowości Wołosów p. Nadwórna, odbył się staraniem miejscowej nauczycielki p. F. Sawczyńskiej, obchód Konstytucji 3 go Maja. Na program uroczystości złożyło się odegranie sztuki „Patrz Kościuszko na nas z nieba„ i „Wizyta krasnoludków“ a ponadto odśpiewanie pieśni okolicznościowych przez chór dzieci szkolnych. Całość uroczystości dzięki pracy i poświęceniu p. Sawczyńskiej, która nie żałowała czasu i ofiar pieniężnych, wypadła okazale, za co p. Sawczyńskiej należy się pełne uznanie. Oby więcej ludzi z pośród nauczycielstwa chciało naśladować tych, którzy jak p. Sawczyńska, nie ograniczają swoich obowiązków jedynie do spełnienia pracy zawodowej. Dodać należy, że p. Sawczyńska podjąć się musiała pracy nad urządzeniem obchodu sama, gdyż wśród miejscowego nauczycielstwa, w skład którego wchodzi dwie siły narodowości ruskiej, nie mogła, rzecz oczywista znaleźć poparcia i zrozumienia.

Osławy Białe. (*Nieszczęśliwy wypadek*). We wsi Osławy Białe zginął onegdaj gwałtowną śmiercią Ilko Humeniuk, woźnica miejscowego tartaku. Gdy jechał wozem, spłoszyły się nagle konie i poniosły, wywracając wóz. Humeniuk, trafiony dyszlem w skroń, poniósł śmierć na miejscu.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy pospieszyli z oddaniem ostatniej przysługi śp. Władysławowi Buczkowi, a przewszystkiem: Przewielebnemu Duchowieństwu, JWP. Dyrektorowi Łękawskiemu, P. T. personalowi pocztowemu, JWP Mayerowi, oraz wszystkim przyjaciołom, życzliwym i znajomym składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

Żona i dzieci.

PODZIĘKOWANIE

Wielmożnemu Panu Dr. Jerzemu Rosenbaumowi składamy tą drogą serdeczne podziękowanie za wieloletnią, bezinteresowną, pełną szlachetności i wiedzy lekarskiej pomoc, z jaką zawsze i chętnie spieszył naszej najukochańszej Siostrze, Żonie i Matce śp. Helenie z Dobrowolskich Hendrychowskiej. Niech to szczere podziękowanie będzie przynajmniej skromną odpłatą szlachetnemu lekarzowi za jego niezawodną i chętną uczynność i życzliwość, z jaką zawsze odnosił się do naszej śp. Zmarłej.

Marja Dobrowolska.
Dr. Stanisław Hendrychowski z synem.

Ze sportu.

Hakoach — 48 p. p. 2:0 (2:0) zawody towarzyskie. Zawody powyższe zostały przerwane w 5 tej minucie 2-giej połowy gry, ponieważ sprawujący urząd sędziego p. Dubeński, uważał za stosowne od czasu do czasu wykluczać jednego z graczy Hakoachu zupełnie nieuzasadnienie, aż zredukował ich liczbę do 7 min, wobec czego nietylko, że przyczynił się do nieudania się całej imprezy, ale także złożył dowód swoich zbyt słabych kwalifikacji, do prowadzenia zawodów. Praktyka wprawdzie uczy, ale szkoda, że dzieje się to kosztem zawodów, na które publiczność opłaca wstęp.

Rewera II.—Bystrzyca II. 9:1 (4:1) mistrz. kl. C. Rewera odnosi zwycięstwo dzięki dobrze grającemu atakowi jakoteż nieudolnej grze obrony Bystrzycy. Sędziował p. Dubeński słabo, który wykluczeniem 2 graczy z gry — udowodnił, że zaznajomienie się z prof. Weysenhoffem uważa za zbyteczne.

Sokół Śniatyn—Bystrzyca 0:3 mistz. kl. B. Z powodu niestawienia się Sokoła walkower dla Bystrzycy.

Stanisławowia—Bystrzyca 0:6 zawod. tow. W miejsce Sokoła śniatyńskiego rozegrała „C" klasowa „Stanisławowia" zaw. tow. z Bystrzycą. „C" klasowi grali z nadzwyczajną ambicją, dzięki której wymuszali na przeciwniku od czasu do czasu grę otwartą. Porażkę taką ponieśli tylko z powodu zbyt słabej linji pomocy. Ogólnie raziło zachowanie się bramkarza Bystrzycy Zengla, które nie zgadzało się z pojęciem sportowca-dżentelmena, lekceważenie przeciwnika, upuszczanie swego stanowiska, to widok nie tylko dla stałego bywalca match'owego, lecz nawet dla przygodnego widza byłby niesmaczny, utwierdzający w nim tylko przekonanie, że piłka nożna, to gra, ludzi mało kulturnych.

J. Chodziński.

Może wreszcie będzie porządek i spokój na naszych boiskach? Najnowszy numer Sportu przynosi w biuletynie urzędowym L. O. Z. P. N. wiadomość o masowej dyskwalifikacji graczy Okręgu lwowskiego za różne wykroczenia. „Sportowcy" naszego grodu nie pozostali na szarym końcu, gdyż na „razie" tylko siedmiu zostało zawieszonych w „urzędowaniu", między innemi znajduje się bramkarz Bystrzycy p. Zengel Wilhelm.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniowski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie